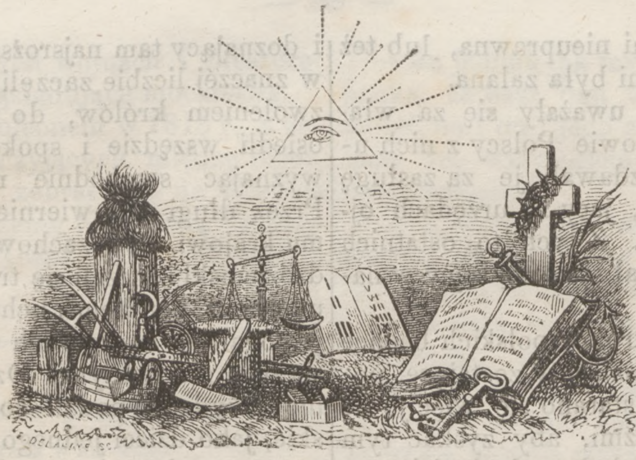
№ 5.

WARSZAWA

2 Lutego

1862.



REDAKCYA

CZYTELNI

przy ulicy Chmielnéj

Nr 1527.

„Raczej zbraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze." (Ś. Wincenty à Paulo).

CZYTELNIA NIEDZIELNA.

OD REDAKCYI.

Redakcya Czytelni Niedzielnéj uprasza swych Prenumeratorów, iżby w razie niedojścia któregokolwiek numeru w właściwym czasie, lub w razie doznania trudności przy wnoszeniu prenumeraty na stacyach pocztowych, raczyli bezzwłocznie ją zawiadomić, do niéj adresując zażalenia.

Nadmienia się oraz, że jedynie nadsyłanie rocznéj prenumeraty w kwocie rs. 2 i rs. 1 na koperty, wprost do Redakcyi, ulica Chmielna Nro 1527, zapewnić może regularne dochodzenie pisma, stosownie do jéj ogłoszenia w Nrze 48 Czytelni z roku zeszłego.

Jak się utworzyło Królestwo Polskie.

Kto był założycielem Królestwa Polskiego? Do kogo należały grunta? Jak na gruntach osiedlano ludzi? W jaki sposób powstały miasta? Zkąd się u nas wzięli żydzi? Jakim sposobem powiększała się Polska? Jak upadło Królestwo Polskie? Kiedy na nowo utworzoném zostało Królestwo Polskie?

Po śmierci Mieczysława, który pierwszy z książąt polskich chrzest święty przyjął, wstąpił na tron syn jego Bolesław, pan mądry i waleczny, dla tego też Chrobrym nazwany. Połączył on najprzód pod swém panowaniem różne części kraju Polskiego, rządzone dotąd przez oddzielnych książąt albo wojewodów, a z innych prowincyi wyparł Niemców, którzy je zajmowali. Widząc tę pomyślność Bolesława cesarz niemiecki Otton, zawarł z nim przyjaźń i przyjechał osobiście do Gniezna, owczesnéj stolicy Polski, dla odwiedzenia grobu Ś. Wojciecha. Po wspaniałéj uczcie którą Bolesław wydał, zdjął cesarz Niemiecki ze swéj głowy koronę, włożył ją na głowę Bolesława i królem Polskim go uznał, co też późniéj Papież, namiestnik na ziemi Chrystusa Pana potwierdził. A tak książęta z rodu Piasta zostali królami, a kraj przez nich rządzony Królestwem Polskiém.

Kraj Polski za Bolesława Chrobrego i jeszcze bardzo długo za następnych królów nie był bardzo zaludniony, a wojny jakie Polacy prowadzić musieli dla zasłonięcia swych granic od napadu sąsiadów, nie sprzyjały mnożeniu się ludności, w pracy około roli znajdującéj utrzymanie życia. Większa więc część

gruntów stała pustkami nieuprawna, lub też zarosła borami i błotami była zalana.

Wszystkie te grunta uważały się za własność królewską i królowie Polscy z nich użytkowali, albo też rozdawali je za zasługę wojownikom i ludziom, jacy na urzędach ojczyznie posługi czynili. Z tych to ostatnich i z wojowników, powstał stan rządzący w narodzie czyli szlachta.

Grunta własnością królów polskich będące lub też w posiadaniu szlachty zostające, początkowo były puste, starano się więc je ile możności osadzać ludźmi, aby zyskać tym sposobem ręce do pracy około rozległych lasów. Zwykłe osiedlanie odbywało się dobrowolnie; wydzielano rolnikom część gruntu, stawiano im chatę, opatrywano w woły, dobytek, zasiewy, a za to odrabiać oni mieli pewną liczbę dni w tygodniu na gruncie szlacheckim lub królewskim. Zdarzało się jednak dość często w tych odległych czasach, iż wodzowie i królowie podczas wojen uprowadzali lud rolniczy z krain nieprzyjacielskich i jako niewolników osadzali na swych gruntach, zmuszając do pracy dla siebie około roli. Gdy brakło niewolnika w nieprzyjacielskim kraju, możni panowie ludzi wolnych z własnego kraju, osadzali w swych majątkach. Tym sposobem powstali włościanie odrabiający pańszczyznę aż do dni naszych, ale się to dziś z pociechą powszechną szlachty i włościan skończyło.

Za czasów pogańskich i długo jeszcze w pierwszych wiekach po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj, wojny były bardzo srogie. Wróg wpadłszy do kraju, niszczył ogniem i mieczem wszystko, czego mógł dosięgnąć. Chronili się więc przed nim ludzie w miejsca niedostępne. a gdy takich nie było w okolicy, budowali sobie najprzód z drzewa, a następnie z kamienia twierdze, do których lud uciekał w razie niebezpieczeństwa. Późniéj zaczęli w grodach takich osiadać stale wszyscy, którzy potrzebowali bezpieczeństwa, a nie trudnili się uprawą roli. jakoto: rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy. Tym sposobem powstały miasta, a mieszkańcy ich utworzyli stan miejski.

W miastach po większéj części osiadali cudzoziemcy, gdzie doznawali opieki praw i dobrze im się powodziło w rzemiosłach i handlu. Widząc to żydzi mieszkający w Niemczech i doznający tam najsroższego prześladowania, w znaczéj liczbie zaczęli się przenosić za pozwoleniem królów, do naszego kraju, gdzie osiedli wszędzie i spokojnie się rozmnożyli, wyznając swobodnie religią mojżeszową. Przez długi czas wiernie żydzi służyli naszemu krajowi, lecz zachowali język i pozór cudzoziemski i zaczęli się trudnić wyłącznie rzemiosłami, handlem i lichwą, przez co poszli w pogardę, zaczęto ich uciskać i wtedy stali się nam niechętnymi. Dziś jednak chrześcijanie z żydami podali sobie dłonie przyjacielskie, jako dzieci jednego kraju, wszelkie więc urazy powinny iść w niepamięć, a nienawiść i pogardę dla żydów, należy zastąpić miłością i pobłażaniem.

Jakkolwiek Polacy częste i zwycięzkie prowadzili wojny z sąsiadami, nie ujarzmiali przecie ich kraju siłą oręża i niepowiększali swego państwa tym sposobem. Wzrastająca jednak potęga królów Polskich, ustalający się porządek, pomyślność, swoboda, sprawiedliwość wymierzana każdemu, były przyczyną, iż sąsiednie bratnie nam ludy, dobrowolnie przyłączyły się do Polski. Tak za Kazimierza królem chłopków za opiekę włościanom dawaną zwanego, cała Czerwona Ruś stanowiąca dzisiejszą wschodnią Galicyą, rządzona przez osobnych książąt, przyłączyła się do Polski. Drugi raz za panowania pięknéj królowéj Jadwigi, wnuczki Kazimierza, książe Litewski Jagiełło, przyjął z całym narodem wiarę katolicką, kraj swój na wieczne czasy do Polski przyłączył, za co rękę Jadwigi otrzymał i królem Polskim obranym został, potomkowie jego panowali nam długo z chwałą i pożytkiem. Nakoniec Prusy, część kraju dawniéj na przodkach naszych przez Niemców zdobyta, zrzuciwszy jarzmo cudzoziemców, nazad dobrowolnie do Polski się przyłączyła.

Długi czas Polska była jednym z najpotężniejszych państw w Europie. Po wygaśnięciu jednak królów z rodziny Jagiełłów, gdy szlachta zaczęła sobie nowych obierać, już to z pomiędzy cudzoziemskich książąt, już z pomiędzy możnych panów, upadł porządek, nauki szły w poniewierkę, dyssydentów prześladowano, włościanin w ciemięztwo, mieszczanin w pogardę, ukarał więc nas Pan Bóg upadkiem kraju całego, który podzielo-

ny został po krwawych wojnach i nieszczęściach, między trzy sąsiadujące mocarstwa.

Po wojnach z Napoleonem w 1815 r., a zatem za pamięci wielu żyjących między nami, państwa Europejskie zebrały się do Wiednia i tam uradziły utworzenie Królestwa Polskiego na nowo, z przyłączeniem go do Cesarstwa Rossyjskiego.

Opowiadanie panienki.

Układy i narada w karczmie.

(Dokończenie).

—

Nad wieczorem w Niedzielę, Paweł, Łukasz, Jacenty, siedzieli za stołem w karczmie, było koło nich i młodszych parobków kilku, były i kobiéty, nie było tylko Wałka, bo poszedł do owéj kumy, co to jego kobieta słyszała od niéj, że ona słyszała od swojéj stryjnéj, że w Radobnéj darmo grunta rozdają. Jak Walka nie było, to Jacenty co przy nim milczał jak baranek, albo każdemu jego słowu przytakiwał, bez niego nabierał zaraz fantazyi. Gadał głośno, pięścią w stół walił, choć wszystko co gadał, to było tylko powtarzane za Walkiem, jak za panią matką pacierz. Siedział też teraz w samym środku ławy, nogi pod stół wyciągnął, ręce za pas założył, czapkę z wysokim baranem zesunął w tył, że jeno na samym czubku się trzymała, a językiem kiej najęty obracał. Przy nim też siedział Paweł, a siedział całkiem inaczéj. Nogi ściągnął i kolanami podparł ręce, czapkę wcisnął na głowę i zwiesił ją na dół, słowa nie przemówił, jeno wzdychał. Z drugiéj strony Łukasz podparł się łokciem i albo się skrobał w głowę, albo raz i drugi Jacentemu dogadywał.

— Nie głupim ja, nie! układać się o skup gruntów zaraz na pierwsze zawołanie. Kiedy ta na nich coś przyszło, że już teraz cienko śpiewają, toć muszą późniéj jeszcze cieniéj zaśpiewać, mówił Jacenty.

— Jużcić ja tam zawdy mówię, że tam musi w tém coś być, dopowiedział Łukasz, tylko że to nie moja w tém głowa, żeby to przejrzeć co tam za diabeł w nich siedzi, to będę czekał aż się zdeklarują.

— Ja jednak tak myślę, odezwała się Szczepanka, że nasz pan toby nam krzywdy nie zrobił, bo i on i jego rodzic, rzetelni byli zawsze we wszystkiém i z wielką dla ludzi przychylnością.

— E, co wy tam wiecie baby, siedzicie za piecem, to i nic nie znacie. Jak mają dać darmo, to i za tanie pieniądze kupić krzywda.

— A któż to wam mówił, że darmo dawać będą?

— Kto? a Walkowa kobieta.

— A to ona nie baba? A jeszczeście gadali że wasza kobieta słyszała od kumy, a kuma od stryjnéj. Czegoż na babskie gadanie zważacie?

— A widzicie! nieda się Szczepanka. Niech ją licho, jak się zaraz odetnie.

— A jużcić, bo bandurzą, nie jak baby, ale jak dzieciaki. Darmo by mieli grunta rozdawać! A gdzie tam?

— Już to człowiekowi całkiem zgłupieć przyjdzie, odezwał się z ciężkiém westchnieniem Paweł, tu by i panu chciał zawierzyć, to znów jak przyjdzie podpisywać znakiem krzyża świętego papiery różne, przed różnym urzędem, to aż ciarty nieraz przejdą. Oj bieda bieda człowiekowi!

„Oj wesele, wesele było a nie będzie,
Była ci Marysi bieda, jeszcze większa będzie.“

Zaśpiewała na to Kasia, co między dziewczętami siedziała na ławie przy drzwiach, kole komina.

Na to śpiewanie wszyscy się obejrzeli ku drzwiom, a drzwiami wszedł Józef. Przychylić się musiał wchodząc, bo głową powały sięgał, za to jak się wyprostował za progiem, było na co spojrzeć. Józef miał świąteczną swoją granatową sukmanę, pas na niéj czerwony, koszula choć gruba ale biała, czerwoną wstążeczką u szyi związana, a włosy nieposiwiałe jeszcze, nad czołem krótko obcięte, z tyłu na szyję spadały. Ale co tam jeszcze sukmana jak sukmana, pas jak pas, na to się nie jeden zdobędzie. Ale twarz ona poczciwa, ale te wejrzenie jasne, ale ten uśmiech niby smutny a chwytający serce, na to moi ludzie, zacnym żywotem zarobić sobie dopiero potrzeba. A kto sobie na to zarobi, to i szacunek, poważanie wszędzie obudzi, i gdzie człowiek z taką pocz-

ciwą twarzą wejdzie, tam się dobrzy uradują, a zuchwali umilkną.

Ot i teraz jak Józef wszedł do izby onej, zaraz jakoś Jacenty nogi zebrał do siebie i kułakiem wywijać przestał. Ów Paweł wzdychający podniósł głowę, wsunął się daléj w kąt, a Józefowi zrobił miejsce obok siebie na ławie. Siadł Józef, przywitał się ze wszystkiemi i kazał dać pół garnca piwa, bo wódki dawno się już odprzysiągł.

— Dobrze żeście przyszli kumie, odezwała się Szczepanka; pożegnamy się z wami, bo dziś na całą noc ruszamy do Radobnéj obejmować grunta. Wy nic nie wiecie, a tam ino na nas czekają. Przyjdzie kto, to się jeno spytają: „Wiela chcesz gruntu?" pięć, dziesięć, piętnaście... i zaraz dają.

— Ale, i jeszcze koni, owiec, bydła dają w dodatku, z głośnym śmiechem ciągnęła daléj Wojciechowa.

— Oj głupie, głupie baby! rade że pytlują językiem.

— A nie pytlowaliście tylko co, choć teraz jak trusie siedzicie? A nie gadaliście, że się o skupy, ani o czynsze układać nie będziecie z panem? bo kiedy pan teraz cienko śpiewa, to potém będzie jeszcze cieniéj. Jakże? nierozumieliście tego tak, że kiedy teraz oddają grunta za tanie pieniądze, to go potem oddadzą i darmo.

— Powiedźcie mu Józefie, co wy o tém wszystkiem myślicie, bo już człowiek chyba oszaleje od tego gadania.

— Myślę, że nasz pan ma sumienie, Boga się boi, i naszéj krzywdy nie chce, tak jak nie chciał nigdy.

— Ale kiedy teraz mają panom grunta odbierać, a między gromadę rozdawać.

— A któż to moi kochani może wziąść jednemu, a drugiemu oddać? kto bierze to złodziej, a złodziéj co jednemu bierze, to téż pono drugiemu nie daje; ja tam przynajmniéj o takiem złodzieju nie słyszął.

— Ale czegoż to ludzie mącą przeróżnem gadaniem?

— Czyż to wy nie wiecie mój kumie, że gdzie tylko ma co iść łatwo i gładko, tam się zaraz znajdzie zawsze jaki mąciwoda, co z głupoty albo ze złości, wszystko zaraz chce zmięszać. Najlepiéj prosić Boga, żeby nie wiódł człeka na pokuszenie i słuchać poczciwości a rozumu. Poczciwość mówi: „nie pragnij cudzego;" a rozum mówi: „że kiedy mnie nikt nie może rozkazać, żebym ja moje bydło, albo mój statek, albo moją sukmanę wziął, a wam, albo Łukaszowi, albo Jacentemu dał, to i panu nikt rozkazać nie może, żeby wziął swój grunt i mnie darował. Jabym tam takiéj darowizny nie chciał, bo bym się spodziewał, że kiedy dziś panu wzięli a mnie dali, to jutro mię za kark wezmą, wyrzucą, a chudobę pierwszemu lepszemu chłystkowi dadzą. Nie moi ludzie, tak nie idzie; czego to sobie głowy zaprzątać takiemi baśniami. Chcecie, nie chcecie, wasza w tém wola. Nikt was nie zmusza, ale ja się już rozmyśliłem i na wasz rozmysł dłużej czekać nie będę. Z moich czterech morgów gruntu odrabiałem pańszczyznę, alem zawsze o tém myślał, żeby nabyć tę chudobę. Jest dzięki Bogu trochę oszczędzonego grosza; jak pan otaksuje, tak przystanę; gotowizną zapłacę, chałupę wyreperuje, da Pan Bóg doczekać wiosny, w sadzie zapuszczonym drzew jeszcze naszczepię, jeżeli ja już niedoczekam kosztować z nich owocu, to pokosztują dzieci i wnuki moje.

— A juścić, bo wy macie gotowiznę, a człowiek skąd jéj weźmie?

— A nie słyszeliście co pan mówił, że kto nie może zapłacić zaraz, to mu się wypłata rozłoży choćby na wiele lat, według tego jak się otaksują grunta.

— No, to widzicie, czy tak, czy tak, zawsze czekać trzeba.

— A i czegoż się doczekacie?

— Tego, że kiedy mnie uwolnili od pańszczyzny, to z jéj okupem ociągać się nie będę, ażeby przez zgodę, prędzéj mieć swoją własność. Większe dobro jest okupić i być samemu sobie gospodarzem, niż jak dotąd było.

— Co mi tam za dobro? robiło się wprzód, będzie się robić i teraz; była bieda przedtem, będzie bieda i potem.

— A no, jakże chcecie żeby było bez roboty i bez frasunku żadnego? ale zastanówcie się człowieku, że robota nie równa robocie, i bieda biedzie nie równa, mówił Józef, a po chwili dodał:

— Juścić rola bez pracy rodzić nie będzie, ani wam aniołowie snopków nie powiążą w polu i do stodoły nie zwiozą; ale co innego jak było, a co innego będzie potem. Gdy był mus

na robotę, na pańskie, nie pytano chocieś miał wyjść i sam z siebie, a nahałasowali przed chałupą. Kobieta czy miała chleba upiec, czy chusty przeprać, czy dzieci dopilnować, choćby była na inny dzień odrobiła, nie pytali, a trza było iść na robotę, bo mus! Nie jeden tak na pańszczyznę gnany, jak już dni swoje w tygodniu odrobił, to choć na przekór, położył się potem do góry brzuchem i na robotę nie wyszedł, albo poszedł hulać do karczmy, na pokazanie że go już nikt zmuszać nie ma prawa. Kobieta też widziała, że jéj niewolno w domu obrządzać się jak jéj potrzeba, to i zaniechała ochędostwa, zaniedbała dzieci, brud i głód nieraz ich dojął. Taka to bieda była z pańszczyzną. Ale gdy marudzić sami nie będziemy, uwierzymy że dziedzice chcą naszego dobra, a o okup się ułożymy, całkiem to moi ludzie będzie inaczéj. Przewodzenia niczyjego nademną nie będzie; nie będzie nikt sztukał do mojéj chaty, gnać mnie w pole, pójdę ja sam a raźno, bo to pole to będzie moje. Sam ja sobie pokalkuluję, kiedy co zrobić najlepiej. Kobieta moja będzie sobie w chacie gospodynią, obrządzi dzieci, obrządzi dom, to potem spiewając pójdzie z sierpem lub motyką. A obrobi się swoje, to dobrze będzie i na pańskiem zarobić. Grosz się przyda, to pług narządzić, to woły lepsze kupić, to wóz nowy stargować. Trza będzie oszczędzać, nie marnować, a jak się człek nazwyczai grosz szanować, to go potém lekko nie wyda na gorzałkę. Do dzieci, matka choć i od roboty zajrzy, bo jéj nikt z batem nie będzie stał na karku. Będzie je z czego oporządzić, będzie da Pan Bóg i czego nauczyć, ażeby na ludzi wyszły.

Przyjdzie jaka bieda, bo bez frasunku ten żywot być nie może, to przyjdzie z dopuszczenia Bożego. Od śmierci, od choroby, od tej lub owej szkody, człowiek się nie wybiegnie ani nie ustrzeże. Co Bóg dał, Bóg wziąść może; ale byle błogosławieństwo Jego, a statek, trzeźwość i w domu zgoda, to chleba i pociechy człowiekowi nie zabraknie, jak na własnym osiędzie zagonie. Tak mówił Józef. Mnie się widzi moi ludzie, że święte były słowa jego, a gospodarze w tamtéj wsi posłuchali tych słów i sami pana prosili, żeby Walka ze wsi oddalił. Poszedł on rozpytywać się gdzie grunta darmo rozdają, ale się dotąd jeszcze nie dopytał, a i na kraj świata zajdzie i tego się nie dopyta. Jacenty bez Walka spokorniał całkiem, a Łukasz i Paweł poszli za Józefem i Błażejem i z panem spisali kontrakta o grunta, o czynsze, i nie tak wiele czasu przejdzie, a własnem staraniem staną się właścicielami gruntów, które zasiewają.

Nauka zachowania zdrowia.

O GORZAŁCE.

(Dokończenie.)

Teraz weźcie na uwagę pijaka nałogowego, któremu się to częściéj przytrafia, któż go weźmie do roboty? kto może na jego słowie polegać? Na gorzałkę idzie do karczmy grosz za groszem, jak tego zabraknie idzie zboże, daléj korale żony, przyodziewek, późniéj sprzeda dobytek, krowę, szkapę, byle tylko było pić za co, tak gospodarstwo się marnuje, gospodarz nędznieje, kapsonieje, aż wreszcie schodzi na wyrobnika, ale któż weźmie pijaka? a żona i dzieci wychodzą na marność. Pijak ostatni grosz zostawia w karczmie, każdą chwilę czasu topi w kwaterce, a nieraz i do kradzieży i do zbrodni gotów się posunąć. Spojrzyjcie na takiego człowieka jak wygląda? obdarty, obszarpany, twarz czerwona, opuchła, oczy krwią zabiegłe, lada sposobności tylko trzeba, żeby go krew zalała i dostał tak zwanéj apopleksyi, która najczęściéj śmiercią się kończy. Chudnie, nogi puchną, boki bolą, w żołądku pali, niema nigdy chęci do jadła, z rana prawie codziennie wymiotuje, w gębie ciągle gorzko, albo kwaśno, późniéj nogi słabną, ręce się trzęsą, pierwsza lepsza choroba niech powali na łóżko pijaka, to już z niéj i nie powstanie, a jeżeli się podźwignie, to długo będzie opuchły, osłabiony; gdy człowiek porządnie prowadzący się choć trochę pochoruje, podźwignie się i znowu krzepki do pracy. Są też i choroby, które się, po większéj części tylko pijaków czepiają, jak obłęd opilczy o którym wam zaraz powiem, a nawet choroba może najokropniejsza ze wszystkich jaką jest cholera, najwięcéj trafia i zmiata pijaków. Iluż to nałogowców przykryła święta ziemia podczas cholery panującéj w latach: 1852, 1854

i 1855? ale niestety! iluż ich od tego czasu nowych się natworzyło.

—

Nieraz może zdarzyło wam się widzieć szalonego człowieka, który zrywa się, chce uciekać, nieprzytomny, gada od rzeczy albo bełkocze coś pod nosem, widzi wszędzie myszy, szczury, robactwo, czartów którzy go kuszą, ręce w ciągłém drżeniu, skubie koło siebie, choć oczy zamyka, ale zasnąć ani na chwilę nie może, zdaje mu się bowiem że diabli czatują na jego duszę; twarz blada ale często oczy krwią zabiegłe, włos rozczochrany, powiadają że przez diabła opętany. Oj prawda! opętał go zły duch, ale za pośrednictwem gorzałki, która go do tego stanu przyprowadziła, i z człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boskie, zrobiła nietylko nierozumne ale i dzikie zwierze. Pozostawcie takiego człowieka na chwilę bez nadzoru, a pewno albo wybiegnie i upadłszy w wodę (jeżeli jest w pobliżu) nędzne swe życie zakończy, albo porwie za nóż, kosę i gardziel sobie przerznie, albo kogo pokrzywdzi, a co tego przyczyną? gorzałka. W ciągu trzech lat miałem w leczeniu 9ciu takich szaleńców; z tych dwóch nie pilnowanych należycie poderznęło sobie gardło, jeden nożem rzeźnickim, a drugi kosą, trzeci dostał się na wieżę kościelną i na sznurze od dzwonu chciał się powiesić, zaledwo ludzie którzy to z dołu widzieli, zdołali mu życie uratować; jak znów drugi raz zwarjuje, (co wcześniej lub później zapewne nastąpi), bo pije jak pił wprzódy, to marnie życie zakończyć musi.

—

Wiecie jak ciężkim grzechem jest samobójstwo, targnięcie się na własne życie tak dalece, że samobójców nie chowają w ziemi poświęcanéj, ale za murem, a czyż każdy pijak umierający w skutek tego nałogu, nie jest samobójcą i nie zasługujeż na to, żeby w ziemi poświęconéj nie był pochowanym?

Oj upamiętajcie się wy co pijecie! wezwijcie Boga na pomoc żeby was oświecił i dodał sił do pozbycia się tego nieszczęśliwego nałogu; pijak gubi ciało, gubi też zarazem i duszę zaprzedając ją diabłu i postępując przeciw przykazaniu Bożemu, które każe szanować zdrowie, pamiętać o żonie i dzieciach. Obżarstwo jest grzechem śmiertelnym, a pod niem najwięcéj rozumie się pijaństwo. Człowiek pijany zdolny jest dopuścić się występku, zbrodni nawet, do których po trzeźwemu pewno nie byłby się posunął.

Dziś już prawie we wszystkich krajach są zaprowadzone Towarzystwa wstrzemięźliwości, odwodzące od pijaństwa, i dużo już pijaków odrzekłszy się przed ołtarzem w kościele pijaństwa, dziś błogosławi tych, co im przykład pokazali i skłonili ich do tego.

—

Teraz jeszcze porównawszy gorzałkę z truciznami, muszę wam wspomnieć jak w razie gwałtownego upicia się z takim człowiekiem postąpić sobie macie. Jeżeli po prostu tylko się upił i nie zdolny jest do pracy, to prze spanie się i wylanie na głowę kilka dzbanków wody, wystarczy do otrzeźwienia; ale jeżeli utrata przytomności jest zupełna, krew bije do głowy, w takim razie może zagrażać niebezpieczeństwo życia, wtedy potrzeba rozcierać nogi i ręce, na dołek żołądkowy i na łydki przyłożyć chrzan utarty albo ciasto z gorczycy i wody ciepłéj, pod nos poddawać jakie rzeczy mocno woniejące, a najlepiéj płyn nazwany amoniakiem, którego kilka lub kilkanaście kropel dodawszy do szklanki wody, trzeba pijanemu w usta wlewać, późniéj dać się napić wody ciepłéj, czarnéj kawy, odwaru kory dębowéj, niekiedy zachodzi nawet potrzeba upuszczenia krwi, ale co do tego, to jeżeli tylko można, należy zasięgnąć rady ludzi znających się na tém, a najlepiej lekarzy.

Testament dziewczyny.

—

We dwie ręce weźcie
Z komory przynieście,
Skrzynkę dębową —
W kwiaty malowaną,
W obręcze skowaną,
Z kłódką stalową.

Jest tam szmata zgrzebna,
Jest obrączka śrebna,
Wszystkiego dwoje—
Wszelaka ozdoba,
Calutka chudoba,
Drogości moje.

Jagna mnie miłuje,
To jéj podaruję,

Dębową skrzynkę —
W niedziele, we święta,
Niech przy mszy pamięta
Siostrę Marynkę.

Byłam robotnica,
Byłam kądzielnica,
Marnie-m nie więdła—
Włóżcie-ż na mnie druchny
Ten szmacik bieluchny,
Com na ślub przędła.

Janek mi ślubował,
Na zmowach darował
Srebrną obrączkę —
Dajcie proboszczowi,
Niech ją Jezusowi
Włoży na rączkę.

A Janka pozdrówcie,
To odemnie mówcie:
Że nic już z tego...
Żem go opuściła,
Żem go odstąpiła,
Dla Pana mego.

Dajcież mi święconą,
Wiankiem opleconą
W rękę gromnicę—
O mój Jezu w niebie,
Przyjmijże do siebie
Twą kądzielnicę!

List ze wsi.

5 Stycznia 1862 r.

Ponieważ Pani chciałaś mieć opis *tych chrzcin piwnych*, na które byliśmy zaproszeni, więc posłuchaj jak się odbyły. Wybraliśmy się 19go Grudnia z księdzem proboszczem do Kobylnicy. Tam w szkółce dzieci wiejskie zdały przed nami examen z czytania, pisania, katechizmu, rachunków i śpiewu. W nagrodę pilnéj pracy i ochoty do nauki, rozdaliśmy im niemało elementarzy, obrazków i pierników. Potem po chrzcie udaliśmy się do Pawelca, który na nasze spotkanie wyszedł przed chatę, a żona jego w progu nas przywitała. Weszliśmy, pozdrawiając obecnych zwyczajnem: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*! odpowiedziano: *Na wieki wieków*! I gosposia schludnie przybrana, zaczęła nas zapraszać do zajęcia miejsca na ławie za stołem. Ławy przykryte były *pstruchami*, (*) po lewéj stronie siedziało 25 kobiet, niektóre z dziećmi u piersi; po prawéj do 20tu mężczyzn. Izba porządnie umieciona, a na ścianach wisiały całe ładne święte obrazy. Posadzono nas przy stole białą perkalową chustką okrytym. Gosposia chustkę zdjęła i ujrzeliśmy na białym czystym obrusie przyrządzone na talerzach: masło świeże, sér, miód w plastrach, orzechy i bochenek pszennego chleba. Drugi stół był pokryty ciemnym obrusem, a na nim stały butelki z piwem, kubek polewany, parę bochenków chleba razowego, sól i kilka *kozików* do krajania.

Zawiązała się rozmowa przyjemna, rozsądna, budująca, jakto nic dziwnego, bo *potrzeźwemu*! mówiono o szkółkach, o ochocie do nauki, o usunięciu wódki z karczem, za czém wszyscy gospodarze przemawiali, a jeden z nich opowiedział smutne skutki pijaństwa w zdarzeniu, którego przed paru dniami był świadkiem. Mój mąż w czasie rozmowy pił zdrowie gospodarstwa i małéj ich córeczki, z życzeniem aby się chowała Bogu na chwałę, rodzicom na pociechę. Piliśmy wszyscy piwem zdrowie kochanego posterza parafii naszéj i znowu daléj rozmowa się toczyła. Na pamiątkę tych *pierwszych chrzcin bez wódki*, rozdałam obecnym kobietom medaliki Matki Boskiéj, na wstążeczkach niebieskich i czerwonych, które zaraz sobie na szyi pozawieszały; dzieci dostały obrazki i pierniki! Jedna z kobiet wystąpiła z prośbą do mnie o różaniec, gdyż była wpisaną do tego bractwa, we wsi dostać go nie mogła, a widziała śliczniusieńki u Pawelcowéj. Nie miałam takiego przy sobie, ale obiecałam przywieść jak będę drugi raz i zaraz podobnych próśb sześć odebrałam. Zabawiwszy z niemi parę godzin, zostawiliśmy gospodarstwu na pamiątkę obraz Matki Boskiéj i wizerunki świętych naszych patronów, a odjechaliśmy unosząc jak najmilsze wspomnienie z tego zacnego *salonu*.

Ten sam Pawelec nasz kum, usłyszawszy na wieczornem niedzielnem czytaniu *Opowiadanie o pańszczyznie*, umieszczone w *Czytelni Niedzielnéj*, prosił mnie aby mu ten numer do

(*) Są to kolorowe, pstre, własnoręczne wiejskich kobiet wyroby.

chaty pożyczyć, bo chce sam *sąsiadom* przeczytać.

W parę dni póżniéj, zwiedziliśmy szkółkę w Oblinie, gdzie 30 dzieci włościańskich zasłużyło na nagrody w książkach rozmaitych. W Maciejowicach 60 dzieci otrzymało nagrody, a między niemi było 20 młodzieży wyznania mojżeszowego, czytających i piszących wcale nieźle po polsku. Kalendarza ludowego już tu przeszło 30 exemplarzy rozeszło się. W pewnéj wiosce gdzie nauczyciela nie można było dostać, jeden z *piśmiennych* gospodarzy, ba! nawet poeta, bo wierszem ułożył modlitwę do Najświętszéj Panny, zajął się od dwóch tygodni nauczaniem dziatwy miejscowéj. Ranek poświęca swemu gospodarstwu, a od 4éj po południu, z wielką gorliwością pracuje, naucząjąc czytania, gromadzące się dzieci aż do godziny 9éj wieczór.

Byłoby jeszcze niejedno do doniesienia o tutejszéj okolicy, ale mąż odjeżdża, więc z żalem kończę i żegnam.

Różności.

Staraniem zasłużonego ks. P. Kobylińskiego proboszcza w Dobrcu pod Kaliszem, powstały dwie szkółki w jego parafii, w przeciągu jednego miesiąca. W Szczypiornie po odprawieniu mszy w nowo wzniesionéj kaplicy, otworzono dnia 13 Października r. z. szkołę, funduszem i pracą dziedzica p. Macieja Ordęgi. Przy otwarciu szkoły było 54 uczniów, teraz jest ich 92. Rodzice z weselem i radością przyjęli wiadomość o otworzeniu szkoły. Druga szkoła otworzoną została dnia 2 Listopada dla wsi Ogrodow, kolonii Ogrodów, Dobrca Małego, Czaszek i Rypinka. Szkoła ta dzieli się na dwa oddziały: oddział męzki mieści się w klasztorze Reformatów, jest w nim uczniów 67, naukę wykłada zakonnik. Oddział żeński mieści się w Domu schronienia, naukę dziewczynkom wykłada ochmistrzyni i zakonnik. Trzecia szkoła w tejże parafli jest w Dobrcu, a założoną była 1848 r., staraniem tegoż proboszcza, i liczy obecnie 104 uczniów. Proboszcz ma nadzieje, że czwarta szkółka w parafii Dobrzeckiéj, we wsi Piwonicach, założoną zostanie. Bógby dał, ażebysmy wkrótce o wszystkich parafiach, jak teraz o Dobrzeckiéj mogli donieść, że mają po kilka szkółek!

Sprawozdanie Kassy Pożyczkowo-Rzemieślniczéj przy Redakcyi Czytelni Niedzielnéj egzystującéj

Podług ostatniego ogłoszenia w kassie Pożyczkowo-Rzemieślniczéj przy Redakcyi Czytelni Niedzielnéj istniejącéj, pozostało funduszu	Rs. 13 kop. 28.
Od tego czasu wpłynęło:	
1. Wniesione przez rzemieślników na spłatę pożyczek	Rs. 305 kop. $60^{1}/_{2}$.
2. Ofiarowane przez. JW. Radcę Ejdrygiewicza	Rs. 5
„ przez syna jego Władysława	Rs. 20.
Razem	Rs. 25.
3. Wyegzekwowana należytość od farbiarza	Rs. 25 kop. 90.
Zwrot kosztów sadowych forszussowanych przez Kassę komornikowi .	Rs. 1 kop. $23^{1}/_{2}$.
Razem	Rs. 27 kop. $13^{1}/_{2}$.
Wpłynęło łącznie	Rs. 357 kop. 74.
Było więc w kassie funduszu	Rs. 371 kop. 2.

Z kwoty téj wydano:

1. Udzielono nowe pożyczki:

2m szewcom	po Rs. 45 w ogóle	Rs. 90.
1mu mosiężnikowi	„	„ 45.
1mu cieśli	„	„ 45.
1mu siodlarzowi	30	„ 30.
1mu krawcowi	45	„ 45.
1mu „	30	„ 30.
1mu stolarzowi	„	„ 30.
1mu farbiarzowi	„	„ 30.
Wydano łącznie na pożyczki		Rs. 345.

2. *a*) Forszus udzielony komornikowi celem egzekwowania należytości od 4ch dłużników	Rs. 4.
b) Zwrócone poręczycielowi farbiarza, zastąpioną przez niego ratę, po wyegzekwowaniu całkowitéj należytości	Rs. 3 kop. 59.
Razem	Rs. 7 kop. 59.
3. Wydano na koszta kancellaryjne .	Rs. 1 kop. 25.
Wydano razem	Rs. 353 kop. 84.
Pozostaje w kassie	Rs. 17 kop. 18.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 1 kop. 80—półrocznie kop. 90—kwartalnie kop. 45—miesięcznie k 15
Na prowincyi, na wszystkich stacyach pocztowych bez kopert rs. 2.
Na prowincyi w kopertach, i w Cesarstwie, w którem prenumerata bez kopert nie jest dozwoloną, oprócz należności rs. 2 za exemplarz pisma, każdy prenumerator dopłaca tytułem kopertowego nie po rs. 2 jak poprzednio, ale tylko po rs. 1 rocznie
Dodaje się przytem, że w jednej kopercie Redakcyi Czytelni prenumerować można po kilka exemplarzy tegoż pisma bez żadnej dodatkowej dopłaty.

W drukarni J. Ungra.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.— Warszawa dnia 2 Lutego 1862 roku.